

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA
I SZKŁO

SPCCH

indutriAll

SOLIDARNOŚĆ

POLSKIEJ CHEMII

WARSZAWA

345 ROK XXVIII

LUTY
2019

2

MIESIĘCZNIK KRAJOWEGO SEKRETARIATU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ Czy PiS szuka sobie wroga? ◉ Podsumowanie PRE_COP24 ◉ Podzespół ds. Przemysłu Szklarskiego ◉ Spotkanie azotowej Solidarności ◉ Puławy nie mogą być dojną krową ◉ "Gifty" i "go-go" się należały ◉ Równe prawa dla wszystkich ◉ Severski - Zamęt ◉

Hodowanie Homo Kapitalismus

Jeszcze nie tak dawno, bo w okolicach „okrągłego stołu”, wytykano nam, że jesteśmy „homo sovieticus”. Niereformowalni, opierający się mobilności (czyli podążania za robotą), trzymający się zębami jednego miejsca pracy i – co najgorsze – roszczeniowi. Byliśmy „hamulcowymi postępu”. I nagle... obudziliśmy się w kapitalizmie (cokolwiek również i ten termin by znaczył).

Jak nam, na podstawie umów okrągłostołowych (czytaj: „magdalenkowych”) ten kapitalizm urządzono, to odczuliśmy na własnej skórze. I – nie czarujmy się – nie uzyskamy nic więcej jako pracownicy od żadnego rządu, czy to lewicowego, czy prawicowego, bo „pacta sunt servanda”, co należy rozumieć, że „wy nie ruszacie naszych a my nie ruszamy waszych”.

Gdzie nie trafić w internecie na ekonomiczną dyskusję, gdzie nie rzucić jakiegoś postulatu dotyczącego podatków, gdzie nie poinformować o jakimś strajku i postulatach pracowników, nie daj Boże w budżetówce – tam zawsze wyskoczy dziwnie nadreprezentowany chórək tzw. małych przedsiębiorców, rzekomo najbardziej poszkodowanych przez los.

Z jednej strony nic dziwnego – cisną ich wielkie korporacje, z którymi nigdy nie będą w stanie wygrać konkurencji, więc jedyne co im pozostaje, to wołać do państwa o zmniejszenie obciążeń, zlikwidowanie zasiłków, prywatyzację wszystkich dóbr wspólnych.

Uczeni fałszywej wiary w to, że są panami własnego losu, a nie marionetkami procesów rynkowych, nauczyli się żyć często poza państwem – z ich egoistycznego punktu widzenia likwidacja służby zdrowia czy szkolnictwa być może rzeczywiście mogłaby przynieść jakieś profity, bo polskie państwo z kartonu od dawna zmusza wielu ludzi do troszczenia się o zdrowie i dzieci za prywatne pieniądze. A ich na to stać.

Do tego dochodzi rzesza samozatrudnionych, tak naprawdę wypchniętych ze stabilnego rynku pracy pracowników najemnych. Ich myślenie tak-
że często skupia się na kosztach ZUS-u czy

ubezpieczenia zdrowotnego, a nie na tym, że ich forma zatrudnienia jest patologią. Taka jest siła propagandy.

Praktycznie poza dyskusją publiczną jest uprzywilejowanie przedsiębiorców, takie jak niskie podatki czy możliwość wliczania większości zakupów w koszty, że o zakupach bez VAT nie wspomnę. Brakuje dyskusji, czy model isticie subsaharyjski, w którym jest aż tylu mikroprzedsiębiorców jest dla gospodarki korzystny. Jak niegdyś klasa robotnicza, dziś to przedsiębiorcy są solą ziemi, więc należy na nich chuchać i dmuchać.

W tym roku wprowadzono przepisy, które pozwalają płacić niższy ZUS tym jednoosobowym firmom, które osiągają przychód do 5250 zł. Do tej pory płacili zryczałtowany ZUS, teraz będzie to proporcjonalnie do przychodu, czyli sporo zaoszczędzą. Ma na tym skorzystać blisko 200 tysięcy osób, prowadzących biedabiznesy na granicy opłacalności. Ile osób dzięki temu zamieni etat na działalność - zachęcona przez swoich szefów - nie wiadomo.

Obrona mikroprzedsiębiorców przez wielkich kapitalistów i ich politycznych reprezentantów nie wynika z troski, tylko z potrzeby stworzenia zaplecza politycznego, elektoratu „homo kapitalismus” – aspołecznego, roszczeniowego typu czy typiary, dla których idealnym systemem jest jakaś wersja libertarianizmu, w którym wielu z nich sądzi, że zostaną milionerami.

Przed „okrągłym stołem” nikt o zmianie ustroju z realnego socjalizmu na dziki kapitalizm nie wspominał. Stare „solidaruchy” dawniej wspominały o jakimś „socjalizmie z ludzką twarzą”, ale jak ta twarz miałaby wyglądać – nikt nie wiedział. Miał być „socjalizm” bez „wypaczeń” (cokolwiek ten termin by znaczył).

Nie jest przypadkiem, że ludzie nastawieni socjalnie dehumanizują swoich przeciwników znacznie mniej niż ci liberalni. Sztuczne hodowanie małych kapitalistów szkodzi więc także jakości sfery publicznej. Pomaga jednak zachować niesprawiedliwy system, bo mały przedsiębiorca identyfikuje się bardziej z Solorzem niż zwykłym pracownikiem.

Co nam, związkowcom i wyborcom jednocześnie, którzy z uporem maniaka zarzekają się, że są „prawicowym związkiem zawodowym” szykują politycy różnej maści? To, co wyszło jak szydło z worka. A wyszło, że partie kombinują, jak konie pod górę, że wszędzie smród z lunaparów, ciągnie się za smrodem esbeckim i jakimiś „srebrnymi” interesami, o których naiwny wyborca w roku pamiętnym 2015 nie miał pojęcia.

Wspominając jurność posła, Anastazję P., byłego premiera i przypadki posła Pięty, a także knajacki język wspomnianych wcześniej „bysnesmenów” odwołam się do mojej Babuni, która powiedziała by zapewne, że *jak się to samo w tym samym miejscu sieje, to się wyradza i ziemia robi się jałowa*. Po niedawnej „konferencji bliskowschodniej” wyszło na to, że my już zaczynamy być „homo kapitalismus”, a nami rządzący po-
okrągłostołowcy dalej tkwią w stanie „homo sovieticus”, liżąc sempiterny aby tylko na salonach zabłyszczeć. ■

Damian Duszczenko / strajk.eu
Michał Orlicz





Połowy miesiąca

Tydzień rozpoczął się od zabójstwa prezydenta Gdańska. I to wydarzenie polityczne zdominowało media, a będzie też *leitmotivem* opozycyjnych kampanii wyborczych w tym roku.

○ Bandyta chcący zaistnieć dokonując głośnego zabójstwa za cel wybrał sobie prezydenta Gdańska i finał zbiórki pieniędzy WOŚP. Niestety udało mu się. Zabójstwo polityka jest wydarzeniem politycznym, chociaż wydarzenie to nie jest zabójstwem politycznym. Warto odróżniać...

○ Abstrahując od postaci Adamowicza już widać próbę dyskutowania wydarzenia przez szeroko rozumianą opozycję. Rządzący są w trudnej sytuacji, gdyż czego nie zrobią narażają się na krytykę za - z jednej strony - lans na tragicznej śmierci lub - z drugiej - na podłość za ignorowanie w najlepszym wypadku...

○ Hucpa urządzona przez opozycję bije światowe rekordy hipokryzji. Jeszcze trochę, a Schety-na z Kurskim (z „GW”) będą wznosić okrzyki *santo subito*. A trzeba znać proporcje. Okazuje się nagle, że tragicznie zmarły był nie tylko ikoną samorządności i prawości, ale również największym przyjacielem Platformy.

○ Tuż po zabójstwie pierwszy kampanię walki z mową nienawiści rozpoczął Kurski z „GW”. Winnym jest PIS i TVP przy milczącym przyzwoleniu kościoła katolickiego (a mszę pogrzebową koncelebrowali ks. ks. Lemański i Boniecki). Kon-spekt kampanii wyborczych naszkicował przemawiający w Sejmie Schety-na. Otóż Adamowicza zabiła *nienawiść obłąkana i nienawiść świetnie zorganizowana*. Zwracam uwagę na świetnie zorganizowana.

○ Wątek podchwycił Kurski („GW”) mówiąc *Problem nie polega tylko na tym, że państwo PiS przyzwala na nienawiść. Problem polega na tym, że państwo PiS kampanie nienawiści organizuje*. Zwracam uwagę na to drugie zdanie...

○ W ten sposób opozycja znalazła sobie i osnowę kampanii wyborczych, i winnych oraz - po zabójstwie Rosiaka w Łodzi i po Smoleńsku - tworzy sobie własne cierpienie polityczne.

A to wszystko zdarzyło się między śmiercią, a pogrzebem...

○ Natychmiast podłączyli się postępowcy i zaczęli walczyć z mową nienawiści. Co prawda nikt nie zna definicji przedmiotu walki, ale będą walczyć dopóki ostatni nienawistnik nie zniknie z powierzchni ziemi. Co gorsza, będą indoktrynować dzieci. Czaskoski chce by w szkołach warszawskich odbywały się lekcje poświęcone *walce z mową nienawiści*, bo jak wiadomo na przykład *patriotyzm może prowadzić do rasizmu*.

I to ostatnie rozumiem, bo przypominała mi się żona Mandeli zakładająca białym nienawistnikom płonące opony na szyje...

○ Jest projekt rządowej ustawy o tzw. matczy-nych emeryturach, czyli o wyrównaniu do minimalnej kwoty świadczenia emerytalnego dla kobiet, które wychowały czworo i więcej dzieci. To nie spodobało się lewactwu na forum internetowym „Gazety Wyborczej”, które z wielkim wdziękiem nazwało ustawę *promowaniem rozkładania nóg*. Czy można mieć więcej pogardy?

○ Trwa nagonka na PIS i telewizję TVP o *szerzenie mowy nienawiści, stworzenie atmosfery mordu politycznego* i podobnie. Nic dziwnego, w roku wyborczym eliminacja sprawnej telewizji pozwoliłaby opozycji dostać dodatkowe punkty wyborcze. Należy mieć nadzieję, że PIS nie ustąpi i nie wycofa się w imię dziwnego pojednania i *walki o pokój*.

○ Prawdą jest, że PIS jest wycofany, co mnie martwi. Opozycja buduje sprawnie z Adamowicza wzór męża stanu i każde uwagi - nawet zasadne - co do postawy Adamowicza kwalifikuje jako *szerzenie mowy nienawiści*. Znowuż należy mieć nadzieję, że PIS wyjdzie z kąta, chociaż z drugiej strony patrząc nie sądzę, żeby to miało długoterminowe znaczenie.

○ Spotkanie Morawieckiego z przedstawicielami kół i klubów poselskich nie miało większego znaczenia. Poszli wszyscy, bo nikt nie chciał być widziany jako nienawistnik. O pardon, nie wszyscy, Petru nie poszedł, bo nie zdążył mieć swojego zdania...

○ Tymczasem na ostatnią prostą wchodzi zakup „Radia Zet”. Usilnie walczy o nie „Agora”, a teraz dołączył do niej fundusz również rządzony przez Sorosa. A niedawno pojawiły się plotki, że zakupem zainteresowany jest Jakubas. Widać, że opozycja szuka na siłę inwestora, który nie pozwoliłby przejść „Radia Zet” przez spółkę wydającą „W sieci”. Podobnie było kiedyś z przejściem „Rzeczpospolitej”, znalazł się wtedy fantastyczny inwestor Czarnecki...

○ Swoją drogą ciekawe jak sobie rząd z tym poradzi? Albo doprowadzi do przejścia „Radia Zet”, albo odpuści, bo przecież jak przejmie je „Agora”, to w miarę szybko splajtuje. Jednak to jest rok wyborczy i pytanie czy cena warta jest kampanii politycznej?

○ Schety-na ogłosił bojkot TVP. Politycy PO nie będą występować w reżimowej telewizji. Do bojkotu dołączyli profesjonalni aktorzy Stuhra i Ostaszew-ska. I jak tu żyć bez Szczerby czy Neumana? A przypominę, że w PO jest więcej naturzyczków...

Aha, a Biedroń rozliczy *apartheid* jak tylko przejmie władzę...

○ Według dziennikarza „Wyborczej” Skarb Państwa odkupił od Włochów bank Pekao tylko po to, by Kaczyński dostał kredyt na budowę imperium finansowego PIS...

○ Czapki z głów, ów dziennikarz to dopiero demon intelektu. A w tej redakcji nie on jeden: zaczęło się od zapowiedzi Lisa o nadchodzącym *Doomsday* dla PIS. „Wyborcza” opublikowała nagrania między Kaczyńskim i austriackim biznesmenem, z których wynika, że ten drugi domagał się zapłaty, a Kaczyński odmówił płacenia na ładne oczy. Swoją drogą co to za kuty na cztery nogi biznesmen, który pracuje bez umowy i nie ma faktur...

○ W związku z tym nawałnica opozycji poszła w kierunku przejścia przez PIS majątku publicznego (na wiele lat zanim PIS powstał), nielegalnego finansowania partii oraz przestępczej działalności. Za to ostatnie „Wyborcza” już zamieściła przeprosiny...

○ Jeszcze rzecz nie przebrzmiała, a tu wyszła na jaw afera z *Jurnym Stefanem*. CBA zatrzymało trzech „biznesmenów”, a Niesiołowski brał łapówki nie tylko w reklamówkach, ale również w usługach prostytutek. Lekko żenujące, gorzej że był wtedy szefem sejmowej Komisji Obrony. Nasuwa się pytanie, czy owe prostytutki nie spotykały się z kimś zainteresowanym wiedzą posła...

○ W międzyczasie p.o. prezydenta Gdańska rozpoczęła aferkę o brak finansowania ECS, ale w świetle powyższego nikt tego nie zauważył. Można powiedzieć, że Gdańsk się skończył zanim się zaczął i to wbrew zapowiedziom Schety-ny, Hart-mana czy wdowy po Adamowiczu że zrobią wszystko by *śmierć Adamowicza nie poszła na marne...*

○ I wtedy wystąpiła Kopacz. Tak się zapędziła w tym co jej Misiek radził, że pomyliła mamuty z dinozaurami. Przez Internet przeszła wielka beka. Niby nic takiego, ale... trzeba trafiać, że dwa dni później...

○ *Co tak dudni, co tak grzmi? / Niebo huczy, ziemia drży. / Czy wichura groźna dmie? / Czy to burza idzie? Nie!...* to Schety-na wystąpił z inicjatywą Zjazdu Zjednoczeniowego apelując o wspólną eurokoalicję do eurowyborów. Apelowali towarzysze i współpracownicy: Schety-na (55), Kopacz (62), Buzek (78), Marcinkiewicz (59), Cimoszewicz (68), Miller (72), Belka (67), Suchocka (72), Sikorski (55) i Rotfeld (80)... *To idzie młodość, młodość, młodość / I śpiewa chórem piosenką jak wiatr / I spadnie jak burza, / Jak w maju ulewa / Po której odradza się świat...*

Opowieści Kopacz o dinozaurach stały się już najbardziej aktualne...

○ Umarł Jan Olszewski. Właściwie wszystko zostało już napisane, mogę tylko powiedzieć, że w mojej świadomości utkwiły tylko dwa przemówienia polskich polityków od ostatniej wojny: Becka i właśnie Olszewskiego. Drugie bardziej, bo oglądałem w telewizji (Romaszewski transmitował na żywo jak rząd otrzymywał wotum nieufności)...

○ *W grze jest pewien obraz Polski, jaka ona ma być. Może inaczej. Czyja ona ma być?* pytał premier w mocnym nocnym przemówieniu a zakończył słowami: *ja chciałbym stąd wyjść tylko z jednym osiągnięciem. Kiedy się to wreszcie skończy, będę mógł wyjść na ulice tego miasta, wyjść i popatrzeć ludziom w oczy.*

○ Trzeba trafiać, że właśnie w tych dniach poszła plotka jakoby Tusk w porozumieniu i za kasę samorządowców będzie chciał stworzyć trampolinę wyborczą pn. „Ruch 4 Czerwca”. Nazwa może nie tak idiotyczna jak te ostatnie, ale idiotyczna jeśli chodzi o upamiętnienie rocznicy oraz brzmi jak nazwa organizacji terrorystycznej z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (niemiecki „Ruch 2 Czerwca”). W sumie do Tuska pasuje...

○ No więc trzeba trafiać, że wspomnienia o Olszewskim musiały również przypominać co się stało 4 czerwca. Może nie tego o którym myślą postkomuniści, ale zawsze...

○ „Wyborcza” coraz bardziej idiotycznie grzeje domniemany przekręt spółki „Srebrna” i wydaje się, że jest to odwrotnie proporcjonalnie do zainteresowania publiczności. Już bardziej interesujące są brukowe doniesienia o apetytach Niesiołowskiego...

○ Okazało się, że ówczesny szef „Srebrnej” a dziś szef FOŚ miał teczkę w zbiorze zastrzeżonym jako TW. Oczywiście nie donosił, a jak donosił to nie skrzywdził, a jak skrzywdził to nieznacznie itp...

○ Co jak co, ale ta „afera” jest jednak aferą wymierzoną w Kaczyńskiego: nie dość że nagrany, nie dość że w rodzinie, to jeszcze współpracownik agentem. No i jak ma go szlag nie trafić?

○ „Solidarność” wycofała swoich przedstawicieli z Rady ECS (wolna komórka obywatelska Gdańsk) tak więc teraz w ECS są prezes z Niemiec, wynajęte biuro dla Wałęsy, sala spotkań dla Borusewicz i Frasyniuka. Niewiele pozostało... ■

<http://turybak.blogspot.com>

Gdańsk, 29 stycznia 2019 r.

Przewodniczący Zarządów Regionów i Rad Krajowych Sekretariatów Branżowych NSZZ „Solidarność”

W imieniu organizatorów Jubileuszowego XXV Maratonu Solidarności bardzo proszę o rozpropagowanie wśród organizacji związkowych, a także stowarzyszeń sportowych, zaproszenia do udziału w I Mistrzostwach Polski w maratonie.

Maraton Solidarności jest szczególną imprezą sportową, ponieważ start następuje w Gdyni. Rozpoczyna się od złożenia kwiatów pod Pomnikiem Ofiar Grudnia '70 i przebiega obok historycznych dla naszego Związku miejsc, z metą usytuowaną przy gdańskim Neptunie.

Obserwując co roku wzrost zainteresowania tym niezwykłym Maratonem ufam, iż w Jubileuszowym XXV Maratonie Solidarności wystartuje rekordowa liczba członków NSZZ „Solidarność”. ■

Tadeusz Majchrowicz

Pomoc dla Agaty

Na prośbę Bogumiły Grysiak - przewodniczącej z firmy farmaceutycznej Teva Kraków, przekazuję prośbę o wsparcie finansowe na leczenie Barbary Porzuczek - córki prawniczki z Regionu Małopolska NSZZ Solidarność.

Pod tym adresem:

<https://pomagam.pl/leczenieagaty>
można w prosty sposób przekazać pomoc

Agata Porzuczek jest absolwentką Wydziału Medycyny Weterynaryjnej we Wrocławiu z tytułem doktora nauk weterynaryjnych i poświęciła się leczeniu przede wszystkim koni.

W wieku 31 lat zachorowała na nowotwór jajnika, ale nawet to nie przeszkodziło jej dalej pomagać innym. Niestety w Polsce nie mogła liczyć na efektywne leczenie. Dopiero w Niemczech udało się zastosować terapię, która dała dobre efekty. Był moment, że choroba zniknęła. Moment...

Agata walczy po raz kolejny. Nie sposób określić cierpienia, z jakim się zmagają, jaki ból musi znosić. Teraz znów jest szansa – Agata dostała zgodę na testowe zastosowanie u niej leków nowej generacji, niedostępnych w Polsce. Jak sama mówi – to jej ostatnia deska ratunku. Koszty są ogromne. Do tej pory część środków była zbierana przez różne fundacje i przekazywanie 1% podatku, ale i tak sporo Agata opłaca sama z pomocą rodziny. Co tu dużo mówić – leczenie jest bardzo drogie, a budżet domowy marny. Do tego dochodzą koszty podróży do kliniki, zakwaterowanie, inne leki. Dlatego tu musimy wkroczyć my! Znajomi, przyjaciele, rodzina, chętni, obcy, kojarze i psiarze, wszyscy miłośnicy zwierząt wszelakich, które Agata ukochoła i z których ratowaniem związała swoje życie, ale też ci, co zwierzątków nie mają, a mogą pomóc drugiemu człowiekowi. Słowem – wszyscy! Zbierajmy na leczenie Agaty! ■



GDYNIA - Sopot - GDAŃSK



ZAPROSZENIE

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” oraz Stowarzyszenie Maratonu „Solidarność”:

zapraszają wszystkich aktywnych Członków NSZZ „Solidarność” do udziału w I Mistrzostwach Polski w maratonie w ramach XXV Jubileuszowej Edycji Maratonu „Solidarności”.

Miejsce : Gdynia – Gdańsk

Data : 15 sierpnia 2019 r – godz. 9.00 start w Gdyni

Możliwość startu – pełnoletni zawodnicy

Klasyfikacja : osobna dla Kobiet i Mężczyzn

Nagrody Finansowe : I - III miejsce kat: Mężczyźni
I - III miejsce kat: Kobiety

Zapisy :

Początek lutego 2019 r - on-line na stronie www.maratongdansk.pl.

Przy rejestracji konieczne zaznaczenie „Solidarność” i przy odbiorze pakietu startowego poświadczona opłacenie bieżących składek członkowskich.

Pozostałe treści regulaminu tak jak dla wszystkich uczestników XXV Maratonu „Solidarności” 2019 roku.

Dyrektor biegu

Kazimierz Zimny

Przewodniczący Zarządu Regionu
NSZZ „Solidarność”
Krzysztof Dośla

Przewodniczący KK
NSZZ „Solidarność”
Piotr Duda

Henrykowi Kleczkowskiemu

Przewodniczącemu Komisji Międzyzakładowej
NSZZ „Solidarność” PKN ORLEN S.A.

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

MAMY

składają

koleżanki i koledzy z Komisji Międzyzakładowej
i Rewizyjnej NSZZ „Solidarność”
PKN ORLEN S.A.

W dniu 5 lutego 2019 r. w warszawskiej siedzibie KK, odbyło się posiedzenie sztabu protestacyjno – strajkowego (szefowie regionów i sekretariatów).

Przypomnę, że podczas poprzedniego posiedzenia uzgodniono, że w dniu 4 lutego we wszystkich regionach odbędą się wizyty liderów związkowych w biurach posłów i senatorów PIS a właściwie Zjednoczonej Prawicy. Podczas tych wizyt wręczano posłom i senatorom ulotkę z postulatami NSZZ Solidarność.

Podczas spotkania sztabu w pierwszej części, szefowie regionów przedstawili przebieg akcji odwiedzania biur poselskich w swoich regionach.

Okazuje się, że z wieloma posłami nie można było się spotkać, bo zwyczajnie nie było ich w biurach. Niektóre regiony zaprosiły posłów do siebie i na te spotkania też wielu nie przybyło. Tam gdzie udało się spotkać, to przeważnie związkowcy usłyszeli, że posłowie, senatorowie nic nie mogą i sugerowali spotkanie z władzami PIS i ZP. Niemniej parlamentarzyści zadeklarowali że prześlą postulaty rządowi i władzom poszczególnych partii wchodzących w skład ZP.

Poszczególne relacje szefów regionów oraz długa dyskusja o problemach w sekcji szkolnictwa spowodowało, że spotkanie trwało ponad 5 godzin !!!

Na koniec uzgodniono, że Prezydium KK doprowadzi do spotkania z liderem PIS – Jarosławem Kaczyńskim a regiony będą przygotowywać się do realizacji akcji protestacyjnych w poszczególnych regionach. Sztab powołał również kilkusobową grupę roboczą do opracowania kolejnych działań.

Przewodniczący przedstawił również trudną sytuację w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku. Podjęto decyzję, iż w związku z obecną trudną sytuacją polityczną, brak możliwości porozumienia się w ECS, Solidarność zawiesza działalność naszych przedstawicieli (Bogdan Biś, Roman Gałęzowski) w Radzie ECS.

Mirosław Miara



Czy PiS szuka sobie wroga?

Szef "Solidarności" zapowiada: "Jeżeli PiS chce sobie poszukać wroga, to stanemy na wysokości zadania".

Jeżeli PiS chce mieć partnera, to go będzie miał, jeżeli chce sobie poszukać wroga, to też stanemy na wysokości zadania - zapowiedział Piotr Duda w rozmowie z „Rzeczpospolitą”.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” mówił m.in. o stosunku do nowej inicjatywy politycznej Roberta Biedronia.

- *Światopoglądowo dzieli nas przepaść i trudno wyobrazić sobie współpracę, ale każdy polityk, który deklaruje propracownicze rozwiązania, może liczyć na nasze poparcie* - stwierdził.

Zwrócił uwagę na sprawę podwyżek dla pracowników budżetówki.

- *Jeżeli chodzi o Zjednoczoną Prawicę, to w większości spraw słowa dotrzymała. Dlatego tym bardziej nie rozumiem problemów z podwyżkami dla budżetówki* - mówił.

Duda odniósł się też do postaci minister Rafalskiej. Szef „S” stwierdził, że związek pozytywnie ocenia jej pracę.

- *Bardzo pozytywnie oceniamy też panią minister Elżbietę Rafalską za jej aktywność w Radzie Dialogu Społecznego*

i wspieranie zmian korzystnych dla pracujących. Nie znaczy to jednak, że polityka całego rządu jest dla nas zrozumiała - powiedział.

Mówił też o różnych grupach zawodowych, które jego zdaniem wywalczyły sobie podwyżki dzięki protestom.

- *Rządzący reagują obecnie wyłącznie na akcje protestacyjne. W tym wątpliwe moralnie akcje L4. Związek zawodowy ma inne narzędzia i Solidarność będzie z nich korzystać. Jeżeli PiS chce mieć partnera, to go będzie miał, jeżeli chce sobie poszukać wroga, to też stanemy na wysokości zadania* - stwierdził.

Zdaniem Dudy, „Solidarność” jest niezależna od polityków i nie jest zapleczem partii rządzącej.

- *My nie musimy się nikomu przypodobać ani Platformie ani PiS-owi. Jesteśmy niezależni samorządni i robimy to co nas należy. Nie jesteśmy zapleczem PiS-u a jedynie wykorzystujemy polityków dla naszych celów. A nasze cele to jest pomoc pracownikom i tylko tyle* - mówił. ■

Mly/rp.pl autor: Fratria/Andrzej Wiktor



Średnie wynagrodzenie? Ponad 5 tys. złotych. A w rzeczywistości duża część Polaków może o takiej kwocie tylko pomarzyć. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” z niepokojem obserwuje pogarszającą się sytuację społeczną oraz narastające napięcia społeczne i „Solidarność” mówi: „dość!” i domaga się wzrostu wynagrodzeń dla zatrudnionych w budżetówce.

Niedawno ogłoszono, że Konwent przewodniczących zarządów regionów i sekretariatów branżowych NSZZ „Solidarność” przekształcił się w sztab protestacyjno-strajkowy. W najbliższym czasie poinformuje o dalszych działaniach, których celem jest realizacja listy postulatów. Jeśli nie zostaną spełnione przez rząd, niewykluczone, że Solidarność wyjdzie na ulice.



„Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” z niepokojem obserwuje pogarszającą się sytuację społeczną oraz narastające napięcia społeczne. Powiększające się dysproporcje w wynagrodzeniach zatrudnionych w sferze finansów publicznych wręcz wskazują na dyskryminowanie całych grup zatrudnionych w tej sferze” - czytamy w przyjętym stanowisku. Zdaniem Solidarności, wzrost wynagrodzeń dotyczy tylko nielicznych grup zatrudnionych urzędników czy funkcjonariuszy i odbywa się kosztem pozostałych.

- *Naszą decyzję poprzedziła długa dyskusja z minister Rafalską i parlamentarzystami PiS. Generalnie programy, o które zabiegała Solidarność, takie jak: płaca minimalna, niedziele bez handlu czy płaca godzinowa, wychodziły naprzeciw naszym oczekiwaniom. Natomiast ostatnio pojawiły się niebezpieczne w naszej ocenie sytuacje* - mówi Roman Jakim, przewodniczący Zarządu Regionu Rzeszowskiego NSZZ „Solidarność”. Jak twierdzi, NSZZ „Solidarność” chciał prowadzić negocjacje w ramach Rady Dialogu Społecznego z uwzględnieniem wszystkich grup pracowników, które, widząc dobrą sytuację budżetu, oczekują, żeby oprócz programów społecznych wzrastały również ich płace. - *Okazuje się jednak, że ten kto wyjdzie na ulicę i tupnie głośnie, ten coś wywalczy. Mamy pielęgniarki, służby mundurowe czy inne grupy, które idąc na chorobowe, czy wychodząc na ulice, wywalczyły sobie podwyżki. Natomiast my, jako poważny partner - siedząc przy stole - nie uzyskaliśmy* - zauważa Roman Jakim.

„PiS uchyla się od obietnic”

- *Zostaliśmy oszukani przez rząd PiS. To mocne słowa, ale po 2,5 roku dobrej współpracy mówimy dość dzieleniu pracowników budżetówki* - mówił w TVP Info rozgoryczony Piotr Duda. - *Nie po to w 2015 r. wspieraliśmy w kampanii wyborczej - tak to trzeba powiedzieć - i pana prezydenta Andrzeja Dudę, i PiS, by dziś pozwolić sobie na to, byśmy byli spychani na margines* - zaznaczył szef Solidarności.

Związkowcy podkreślają, że „rząd Prawa i Sprawiedliwości kolejny raz uchyla się od realizacji obietnic złożonych w kampanii wyborczej 2015 r. w zakresie: wysokości kwoty wolnej od podatku dochodowego, waloryzacji wysokości zryczałtowanych kosztów uzyskania przychodu osób fizycznych, waloryzacji kwot progów podatkowych, wycofania antypracowniczych zmian w kodeksie pracy, szczególnie dot. czasu pracy i okresu rozliczeniowego, pełnego odmrożenia kwot odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, uchylenia wygaszania emerytur pomostowych, przyjęcia Ustawy o Służbie Ochrony Kolei oraz wprowadzenia pluralizmu związkowego w Policji.” Komisja Krajowa wezwała rząd do podjęcia rzeczowego dialogu w tych kwestiach. - *Jeśli będziemy traktowani jak partner społeczny, myślę, że szybko osią-*

gniemy porozumienie. W przeciwnym wypadku będziemy protestować - stawia sprawę jasno przewodniczący Jakim.

PiS traci kolejnego ważnego sojusznika

Fiasko czwartkowych rozmów przedstawicieli rządu ze związkowcami z ZNP poza zapowiedzianym już strajkiem może mieć jeszcze jedną, bardzo poważną konsekwencję dla rządu PiS. Szef Solidarności zapowiedział dziś zakończenie strategicznego sojuszu z rządem. Piotr Duda stwierdził, że jego ludzie są gotowi na walkę o wyższe płace dla pracowników budżetówki. Na ulicach.

Dla Mateusza Morawieckiego cios ten jest szczególnie bolesny, gdyż słowa, które należy odczytywać jako zerwanie sojuszu, zostały wypowiedziane na antenie TVP Info, a więc telewizji prorządowej. Piotr Duda był gościem Krzysztofa Świątko (byłego redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność”) w programie „Minęła 9”.

Przewodniczący „S” mówił o latach „dobrej współpracy”, po których nastąpi ochłodzenie stosunków. Powód? Duda uważa, że pracownicy „zostali oszukani przez rząd PiS”. Jego słowa są reakcją na postawę przedstawicieli rządu podczas negocjacji z nauczycielami. Przypomnijmy, że wczoraj minister Anna Zalewska zignorowała główne postulaty płacowe związków nauczycielskich. Szefowa resortu wyraziła gotowość jedynie do doprowadzenia do tego, by pedagodzy dostali od 121 do 166 zł brutto więcej. Porozumienia, co oczywiście, nie zawarto.

Właśnie w odniesieniu do takiej postawy swoją opinię sformułował przewodniczący Duda. - *Solidarność prowadzi swoją politykę, jeśli chodzi o negocjacje z rządem* - stwierdził Duda, który dodał również, że jego związek ma swoje cele w pertraktacjach z rządem i oczekuje podwyżki dla nauczycieli na poziomie 15 proc. wynagrodzenia zasadniczego w roku 2019. Propozycja rządu, który zamierza stopniowo podwyższać pensje, szefa „Solidarności” nie zadowala.

- *Zostaliśmy, że tak powiem, oszukani przez rząd PiS. Z całym szacunkiem, ale po 2,5 roku dobrej współpracy, dość dzielenia pracowników budżetówki na lepszych i gorszych* - powiedział Piotr Duda. - *Jedyni otrzymują podwyżki na poziomie 30, 20 proc., a inni 2 proc. Ci, którzy prowadzą dialog przy stole, nie osiągają nic albo prawie nic. A ci, którzy wychodzą na ulice, dostają wszystko* - dodał szef „S”, dodając jeszcze, że celem są takie podwyżki dla całej budżetówki, jakie otrzymali pracownicy służb mundurowych. Przypomniał też, że „Solidarność potrafi protestować”. O czym istotnie wszyscy zdążyli w ciągu tych trzech lat zapomnieć.

Duda nie odepuszczał jednak okazji, by wyzłościć się w kierunku szefa ZNP, z którym ma nieszczególnie dobre relacje. Powiedział, że nie rozumie „związkowca, który sympatyzuje z partią neoliberalną jaką

jest PO”. - *Trzeba zadać pytanie panu Sławomirowi Broniarzowi, szefowi ZNP, co on robi na konwencjach Platformy Obywatelskiej, która nie dawała podwyżek nauczycielom, która głosowała za ustawą o delegalizacji związków zawodowych* - mówił. Jego zdaniem Broniarz „najpierw chce walczyć z PiS-em, a podwyżki dla pracowników są na drugim miejscu”.

Główny Urząd Danych Statystycznych przedstawił wyniki za grudzień w sektorze przedsiębiorstw, które zatrudniały co najmniej 10 osób. Średnie wynagrodzenie według danych GUS miało wynieść 5275 zł brutto. W rzeczywistości jednak duża część Polaków może o takiej kwocie tylko pomarzyć. Ale czego spodziewać się po wynikach, które uwzględniają także wielomilionowe premie?

Średnie wynagrodzenie tak wysokie jak nigdy. Przynajmniej teoretycznie. GUS podaje, że w grudniu 2018 r. średnie wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wynosiło 5275 zł brutto. Sporo, nawet jeśli policzymy, ile zostaje z tego „na rękę” - to mniej więcej 3 700 zł netto. Mogłoby się zatem wydawać, że bogacimy się jako społeczeństwo. Prawda jest jednak taka, że GUS-owskie badania (przynajmniej w tym konkretnym aspekcie) nie są zbyt miarodajne. Dlaczego? Ponieważ wliczane są zarówno astronomicznie wysokie pensje prezesów firm, kierowników i menedżerów jak i pensje szeregowych pracowników. W takiej sytuacji pracownicy na najniższym szczeblu mogą mieć minimalne wynagrodzenie, a średnią podciągną do góry zarobki zarządu firmy. Zresztą - nie tylko zarobki zarządu, ale także wszelkie premie wliczane do wynagrodzenia. Nie bez znaczenia jest fakt, że nagrody za całoroczną pracę są przyznawane najczęściej właśnie w grudniu. Prawdopodobnie dlatego średnie wynagrodzenie osiągnęło tak wysoki poziom.

Mediana i dominanta są bardziej miarodajne, chociaż też nie mówią wszystkiego. Bardziej miarodajne niż średnie wynagrodzenie wydają się takie wskaźniki jak mediana i dominanta. Mediana jest niejako wartością środkową; w przypadku wynagrodzenia oznacza to, że 50% osób zarabia mniej niż kwota mediany, 50% - więcej. To oczywiście również nie do końca oddaje przeciętne zarobki, ale mimo wszystko wydaje się trafniejsze. Z kolei dominanta to wartość najczęstsza; dominanta pokazywałaby zatem, jakie wynagrodzenie najczęściej otrzymują Polacy. Aby wyniki były miarodajne, należałoby zatem badać wynagrodzenia w poszczególnych przedziałach wynagrodzeń (nie wrzucając wszystkich do „jednego worka”), a przy okazji uwzględniać właśnie np. dominantę w danej grupie. Na ten moment badanie GUS mówi nam bowiem niewiele, choć trudno zaprzeczyć też temu, że pensja Polaków powoli rośnie. Tyle, że rosną też koszty życia - i sama wysokość zarobków, w oderwaniu od tego, kompletnie nic nam nie powie. ■ **Edyta Wara-Wąsowska**

Konferencja podsumowująca społeczny PRE_COP24

PRE_COP24 to społeczny projekt, którego organizatorami są NSZZ Solidarność, Forum Związków Zawodowych, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa Oddział w Rybniku i Górnictwo OK. Inicjatorzy od początku podkreślali, że chcą promować takie inicjatywy, które będą dążyły do obniżenia zawartości dwutlenku węgla w atmosferze, ale nie oznaczają równoczesnego likwidowania miejsc pracy w przemyśle.

W poniedziałek, 28 stycznia 2019 r. w Katowicach odbyła się konferencja podsumowująca społeczny PRE_COP24. Uczestnicy, wśród których byli m.in. związkowcy, przedstawiciele spółek górniczych oraz reprezentanci rządu, podkreślali, że społeczna inicjatywa w bardzo istotny sposób wpłynęła na wypracowanie polskiego stanowiska na grudniowy szczyt klimatyczny w Katowicach.

przedstawicielom Polskiej Grupy Górniczej, Jastrzębskiej Spółki Węglowej, LW Bogdanka, Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej oraz politykom - prezydentowi COP24 Michałowi Kurtyce, wiceministrowi energii Grzegorzowi Tobiszowskiemu i eurodeputowanej Jadwidze Wiśniewskiej. Ważne było to, że w sprawach ważnych dla Polski związkowcy i pracodawcy potrafili mówić jednym głosem. Najistotniejszą dla nas sprawą są miejsca pracy.

by możliwe bez zaangażowania związkowców. Dlatego do was chciałem się zwrócić – dziękuję i proszę. Dziękuję za wysiłek i za pracę, bo bez nich sukces na szczycie klimatycznym w Katowicach nie byłby możliwy. Proszę również o więcej – zaangażował Kurtyka.

Jadwiga Wiśniewska chwaliła związkowców za to, że dzięki ich inicjatywie w debacie o powstrzymaniu zmian klimatycznych nowych duch, który kładzie na wymiar społeczny. Ten duch to właśnie zasługa związkowców i społecznego PRE_COP24. Dzięki temu po raz pierwszy kwestia polityki społecznej i sprawiedliwej transformacji zabrzmiała tak mocno. Osiągnięciu celu zerowej emisji w 2050 r. jest dla nas niemożliwe do wypełnienia. Konferencja w Brukseli, która odbywała się w ramach PRE_COP24 pokazała naszą polską drogę. Chodzi o to, że polityka klimatyczna musi być sprawiedliwa i nie może nie zauważać człowieka – powiedziała Wiśniewska.

Według wiceministra Tobiszowskiego społeczna inicjatywa przed szczytem klimatycznym nie miała wcześniej żadnego precedensu. W moim odczuciu, to było jedno z najważniejszych wydarzeń ubiegłego roku podczas którego przedstawiciele rządu, strony społecznej i pracodawców potrafili się w tak ważnej kwestii dogadać. Dzięki temu nasz głos jest o wiele bardziej słyszalny w Brukseli. Niestety jeśli chodzi o rozwój przemysłu i technologii Europa straciła dystans do reszty świata, a wraz z przemysłem uciekają również miejsca pracy – podkreślił Tobiszowski.

W kolejnej części konferencji głos zabrali przedstawiciele pracodawców. Artur Dyczko, przedstawiciel zarządu JSW określił PRE_COP24 jako poligon przed szczytem klimatycznym, który dobrze spełnił swoje zadanie. Pierwszy raz związkowcy i pracodawcy mówili jednym głosem nt. zmian klimatycznych, a receptą była odpowiedzialna droga. JSW ogromną wagę przywiązuje do społecznej odpowiedzialności biznesu. Nie tylko o tym mówimy, ale też to robimy – zaznaczył Dyczko.

Artur Wasil, prezes LW Bogdanka wyraził nadzieję, że mówienie o sprawiedliwej transformacji będzie wiązało się również z konkretnymi działaniami. Jak zaznaczył obecnie postawa wielu państw to jedynie działania pozorowane. Wielka Brytania np. importuje cement ze swoich byłych kolonii. W efekcie Europa nie jest liderem redukcji emisji CO₂, ale liderem przemieszczania emisji do krajów uboższych – powiedział Wasil. ➡



PRE_COP24 to społeczny projekt, którego organizatorami są NSZZ Solidarność, Forum Związków Zawodowych, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa Oddział w Rybniku i Górnictwo OK. Inicjatorzy od początku podkreślali, że chcą promować takie inicjatywy, które będą dążyły do obniżenia zawartości dwutlenku węgla w atmosferze, ale nie oznaczają równoczesnego likwidowania miejsc pracy w przemyśle.

Głównym wydarzeniem w ramach PRE_COP24 była sierpniowa konferencja. Do Katowic przyjechało wtedy niespełna 300 gości z całego świata – związkowców, przedsiębiorców, naukowców, samorządowców i polityków. W poniedziałek organizatorzy podsumowali PRE_COP24. Kazimierz Grajcarek, koordynator Międzyzwiązkowego Zespołu ds. Projektu PRE_COP24, podziękował związkowcom ze wszystkich zaangażowanych central,

Jeśli będzie taka wola, to warto kontynuować naszą pracę w ramach PRE_COP24 – powiedział Grajcarek. O kontynuowaniu społecznego projektu mówił również Dariusz Potyrała, reprezentujący Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. To była trafiona inicjatywa i mam nadzieję, że będzie owocowała dalszymi działaniami. Wiele osób wyobrażało sobie związkowców jedynie protestujących na ulicy. PRE_COP24 dał całkiem inny obraz. Węgiel stał się głównym elementem polityki dekarbonizacyjnej.

Podjęliśmy wysiłek przekonania naszych partnerów w Europie, że tak nie musi być. Czy to okaże się skuteczne? Zobaczymy – zaznaczył Potyrała. Michał Kurtyka, wiceminister środowiska i prezydent grudniowego szczytu klimatycznego, podkreślił, że sukcesem katowickiego COP było m.in. uwzględnienie w walce ze zmianami klimatycznymi czynnika ludzkiego i sprawiedliwej transformacji. Jak dodał, to nie było

Szef Polskiej Grupy Górniczej Tomasz Rogala przytoczył wyliczenia naukowców z katowickiego Uniwersytetu Ekonomicznego z których wynika, że transformacja polskiej branży górniczej kosztowałaby 50 mld euro, podczas gdy Unia Europejska na wsparcie wszystkich regionów górniczych chce przeznaczyć 5 mld euro. Podkreślił również, że jego spółka płaci 3 mld zł podatków, przyczynia się do rozwoju nauki i zapewnia ludziom pracę o połowę wyższą niż przeciętne wynagrodzenie w regionie. Chciałbym, żeby pojawiało się choć jedno przedsiębiorstwo, które będzie działało według takiego klucza wartości. Wtedy będziemy mogli mówić o transformacji. Póki co takich przykładów nie ma – powiedział Rogala.

Janusz Michałek, prezes Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, zaznaczył, że obecnie nie jest trudno stworzyć nowe miejsce pracy. Dużo trudniej jest natomiast z dobrymi i stabilnymi miejscami pracy. My to chcemy robić. Tworzymy dobre miejsca pracy, których od początku naszego istnienia powstało już 80 tys. – wyliczał Michałek.

Wiceprezydent Katowic Mariusz Skiba podziękował wszystkim organizatorom społecznego PRE_COP24. Dzięki ich energii i zapałowi nasze śląskie kwestie zostały umiędzynarodowione – zaznaczył Skiba.

W trakcie trwania konferencji, wystąpienia mieli też związkowcy z central europejskich (IndustriALL Europa i ETUC). W swoich prezentacjach mówili na okrągło, że trzeba dbać o środowisko, trzeba wyeliminować węgiel i trzeba zadbać o pracownika.

ka i Ludzie. Tytuł wręczono w poniedziałek, 28 stycznia, w Katowicach w siedzibie śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Kazimierz Grajcarek został uhonorowany m.in. za działania na rzecz projektu Społeczny PRE_COP24. Była to platforma wymiany poglądów dotyczących polskiej drogi do czystego środowiska w kontekście szczytu klimatycznego, który odbył się w grudniu w Katowicach.

W ramach PRE_COP24 zorganizowano konferencje w kraju oraz na forum Unii

gorz Tobiszowski, wiceminister energii. Przypomniał, że Kazimierz Grajcarek to były ratownik górniczy, który w latach 80. ubiegłego stulecia zakładał Solidarność i za swoje zaangażowanie był wielokrotnie zatrzymywany. Został uwieczniony w zakładzie w Zabrze-Zaborzu za działalność w Solidarności, która niosła nam wszystkim wolność. Najpierw reprezentował świat sektora wydobywczego, potem został przewodniczącym Sekretariatu Górnictwa i Energetyki, łączył te dwie branże. Teraz



Prezentacje pełne wykresów wskaźników i nudnych frazesów. Związkowcy z central europejskich, jak zawsze żyją w trochę innym świecie niż my w Polsce

Podczas trwania konferencji Kazimierz Grajcarek, międzyzwiązkowy koordynator ds. Projektu Społeczny PRE_COP24, został uhonorowany tytułem Człowieka Roku 2018. Wyróżnienie to przyznało Wydawnictwo Górnicze, które wydaje Trybunę Górniczą oraz portal netTG.pl Gospodar-

Europejskiej. Uczestnicy projektu zabierali także głos na wielu spotkaniach organizowanych w związku ze szczytem klimatycznym oraz na samych grudniowych obradach. Inicjatywa miała na celu szeroką wymianę informacji pomiędzy związkami zawodowymi, politykami, naukowcami i ekologami. W uzasadnieniu podkreślono, że Kazimierz Grajcarek jest człowiekiem, który dąży do „budowania mostów, a nie stawiania murów”. Laudację wygłosił Grze-

jako przewodniczący i koordynator PRE_COP24 został uznany człowiekiem roku Trybuny Górniczej – podkreślił wiceminister Tobiszowski. Dodał, że są liderzy związkowi, którzy dbają o świat pracy i bronią miejsc pracy poprzez trafne i merytoryczne argumentowanie w rozmowach tak z politykami, jak i szefami firm, zarządami spółek. Właśnie dzięki takim osobom jak Kazimierz Grajcarek potrafimy rozwiązywać konflikty przy stole – mówił wiceszef resortu energii.

Nagrodę Kazimierzowi Grajcarekowi wręczył wiceminister Tobiszowski, który był laureatem pierwszej edycji Człowieka Roku Wydawnictwa Górniczego oraz rząd Wydawnictwa Górniczego - prezes Witold Pustulka i wiceprezes Anna Zych.

Bardzo dziękuję za to wyróżnienie. Gdy się dowiedziałem, byłem bardzo zaskoczony i było mi bardzo miło. Tę nagrodę chcę jednak zadedykować całemu zespołowi, bez nich nie byłoby możliwe osiągnięcie wszystkich celów. Wykonali kawał pracy, a ktoś musi dostać laurkę. Padło na mnie. Dlatego traktuję to szczególne wyróżnienie jako nagrodę dla całego Społecznego PRE_COP. Mam nadzieję, że to dobry znak dla przyszłości naszej inicjatywy. Wiemy, że jest jeszcze dużo do zrobienia i jesteśmy na to gotowi - powiedział Kazimierz Grajcarek, zaraz po odebraniu tytułu Człowieka Roku.

www.nettg.pl/www.tysol.pl

W dniu 6 lutego 2019 r. w siedzibie Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii odbyło się kolejne posiedzenie podzespołu trójstronnego ds. przemysłu szklarskiego. Przypominę, że w ramach obecnej ustawy o Radzie Dialogu, zachowały swój status branżowe zespoły i podzespoły trójstronne, które istniały jeszcze przed tą ustawą a na mocy poprzedniej ustawy o Komisji Trójstronnej. W obszarze naszego Krajowego

Podzespół ds. Przemysłu Szklarskiego

W dniu 6 lutego 2019 r. w siedzibie Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii odbyło się kolejne posiedzenie podzespołu trójstronnego ds. przemysłu szklarskiego.



Sekretariatu Przemysłu Chemicznego możemy uczestniczyć w czterech takich zespołach tj. chemii, farmacji, szkła oraz paliwowym. Przyznam, że najprężniej działa podzespół szklarski, ponieważ regularnie odbywają się obrady, z rezultatami obrad nie jest dobrze, ale przynajmniej dwa razy w roku podzespół się spotyka i pracuje. Kolejną działa zespół chemii i farmacji odbyły pojedyncze obrady od 2015 roku a ani razu nie udało się zwołać od tamtego czasu podzespołu paliwowego. Musimy wszyscy dołożyć starań, aby te trzy zespoły od tego roku zaczęły intensywniej pracować.

Program obrad był następujący:

1. Przyjęcie protokołu z posiedzenia Podzespołu w dniu 24.09.2018 r.
2. Nowe kosztowne dla Przemysłu wymogi wprowadzone nowelizacją Ustawy o odpadach - monitoring, operaty pożarowe wnoszenie zabezpieczeń; czy wszystkie są rzeczywiście niezbędne w branży szklarskiej?
3. Nowe zasady określania recyklingu dla stłuczki szklanej - stanowisko Ministerstwa Środowiska do projektu wytycznych Komisji Europejskiej.
4. Stanowiska szczególne i o szczególnym charakterze w przemyśle szklarskim (stanowisko MRPIPS oraz ZUS po przedłożeniu opinii CIOP).
5. Aktualny stan prac nad nowelizacją Kodeksu Pracy - Zakładowe i Ponadzakładowe Zbiоровe Układy Pracy, nowelizacja ustawy o sporach zbiorowych oraz aktualny stan prac nad indywidualnym prawem pracy.
6. Aktualny stan prac nad Pracowniczymi Programami Kapitałowymi i możliwością funkcjonowania Pracowniczych Programów Emerytalnych.
7. Sprawy różne.

Obrady przez pierwszą godzinę prowadził Podsekretarz Stanu Marcina Ociepa.

Ad.2 Dyskutowano o wymogach ustawy o odpadach. Przedstawiciel związku pracodawców zgłosił zastrzeżenia co do wymogów ustawy. Przedstawiciel Ministerstwa Środowiska bronił treści ustawy twierdząc, że są w niej uregulowania systemowe, pracodawcy wskazywali na ich zdaniem zawarte w ustawie zapisy, które takim firmom jak huty szkła każe się monitorować składowiska odpadów a te zapisy ustawy miały eliminować np. nielegalne składowiska odpadów, nielegalne transfery odpadów, miały dotyczyć odpadów palnych itd. A przecież wiadomo, że huty szkła nie są tego typu firmami a muszą ponieść koszty instalacji kamer, monitoringu itp. Pracodawcy na spotkaniu domagali się zmian w ustawie aby przemysł taki jak szklarski wyłączono z tej ustawy.

Ministerstwo ma przeanalizować te uwagi i przedstawić dodatkowo opracowania pokazujące gdzie podobne rozwiązania obowiązują w których krajach UE.

Ad.3 W tym punkcie dyskutowano o projekcie Komisji Europejskiej, dotyczącym nowych zasad określania recyklingu dla stłuczki szklanej. Przedstawiciel Minister-

stwa Środowiska stwierdził, że projekt Komisji jest aktualnie omawiany w Ministerstwie, będzie konsultowany z pracodawcami i proszą o poprawki i sugestie.

Ad.4 Temat dotyczący stanowisk szczególnych i o szczególnym charakterze w przemyśle szklarskim jest omawiany na każdym posiedzeniu podzespołu. Przedstawicielka CIOP stwierdziła że wyniki badań które firmy przedstawiły, jej zdaniem są w niektórych przypadkach są niewiarygodne i zrobione przez nielicencjonowane firmy. Stwierdziła również, że ni i to należy zmienić bo jest niedopuszczalne, niektóre wyniki wskazują na przekraczanie normalnych norm kodeksowych. Ostatecznie reasumując całą dyskusję stwierdzono, że wymieniane przez związki zawodowe stanowiska pracy w przemyśle szklarskim mogą być przez ZUS uznane jako praca szczególna i o szczególnym charakterze, tylko związkowcy z pracodawcami muszą odpowiednio te stanowiska zweryfikować i dostosować ich opis (rodzaj pracy) do obowiązującej ustawy.

To dla mnie bardzo ciekawa i zaskakująca konkluzja, bo po latach obrad, zlecenia badań, nacisków związkowców, dzisiaj okazało się tak naprawdę, że nie trzeba zmieniać ustawy tylko wystarczy np. stanowisko murarza pieców szklarskich inaczej opisać aby było takie samo jak podobne stanowisko w hucie metalu.

Ad.5 Omawianie tego punktu trwało dwie minuty, ponieważ przedstawiciel Ministerstwa Pracy stwierdził, że temat nowelizacji Kodeksu Pracy będzie za chwile procedowany w ramach Rady Dialogu, więc nie bardzo jest sens omawiać go teraz a dopiero po obradach odpowiedniej komisji w Radzie Dialogu.

Ad.6 W tym punkcie przedstawicielka ministerstwa w sposób zwięzły przekazała stan aktualny dotyczący terminów i zasad wejścia PPK i możliwości wdrożenia PPE. Temat ten związkowcy znają raczej dobrze, pracodawcy zakładam też, więc nie było nawet dyskusji. ■

Mirosław Miara



W spotkaniu udział wzięli koledzy z Tarnowa i z Puław a koledzy z Polic i Kędzierzyna Koźła połączyli się z uczestnikami poprzez Skypa. Obecni byli również: Przewodniczący Krajowej Sekcji Chemii oraz Przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego.

Moim zdaniem na pochwałę zasługuje już sam fakt, że Przewodniczącemu Sekcji udało się skoordynować, doprowadzić do spotkania i do rozpoczęcia wspólnego dialogu Solidarności z Grupy Azoty, bo jak wielu z nas wie, wcześniej z tym dialogiem było słabo.

Spotkanie w dużej mierze poświęcone było zbliżającym się wyborom członków Rady Nadzorczej Grupy Azoty. Koledzy omawiali możliwość i zasady wspólnego uzgadniania kandydatów w wyborach. Drugim tematem było omówienie możliwości rozpoczęcia pracy nad Ponadzakładowym Układem Zbiorowym Pracy.

Spotkanie odbyło się w bardzo sympatycznej atmosferze a co najważniejsze spotkanie było bardzo merytoryczne. Po wstępnych ustaleniach co do wymienionych dwóch tematów, umówiliśmy się na następne obrady, które tym razem odbędą się w Tarnowie w dniach 18-19 luty. Fantastycznie, że w Grupie Azoty rozpoczął się dialog przedstawicieli NSZZ Solidarność, to bardzo dobrze rokuje na przyszłość. Mam nadzieję, że skończy się wzajemna rywalizacja, nieporozumienia a rozpoczął się okres dialogu i okres solidarności w Solidarności Grupa Azoty.  **Mirosław Miara**

Spotkanie przedstawicieli NSZZ Solidarność Grupa Azoty

W dniu 7 lutego 2019 r. w Puławach z inicjatywy kolegów z NSZZ Solidarność z Azotów Puławy, odbyło się spotkanie przedstawicieli NSZZ Solidarność Grupy Azoty.



Związkowcy się skarżą, prezes uspokaja

„Puławy nie mogą być dojną krową”, „Mrówka połknęła słonia” - takie sformułowania padały podczas posiedzenia plenarnego Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego, która zajęła się sytuacją w Zakładach Azotowych „Puławy”. Prezes spółki uspokajał, by nie wyciągać pochopnych wniosków

Problemy pracowników puławskiego zakładu zaczęły się jeszcze w 2012 r., kiedy została zawarta umowa konsolidacyjna pomiędzy spółkami z Tarnowa i Puław. Połączyły się one w jedną grupę kapitałową.

Zdaniem związkowców, zakładem konsolidującym została firma w Małopolsce, czyli - jak tłumaczyli - podmiot słabszy ekonomicznie. Przez to rola ZA „Puławy” została zmarginalizowana, a wszystkie ważne dla pracowników decyzje są podejmowane w Tarnowie.

- Rola Puław systematycznie spada. Udział przedstawicieli Puław w organach statutowych spółki jest ograniczany. Dziś, w pięcioosobowym zarządzie, mamy tylko jednego przedstawiciela (chodzi o Andrzeja Skwarka - red.). Jest to człowiek wybrany z załogi, właściciel nie miał tutaj nic do powiedzenia. To świadczy o tym, jaka jest pozycja Puław w grupie - mówił

na zeszłotygodniowym spotkaniu w Lublinie Sławomir Kamiński, przewodniczący rady oddziału „Solidarności” Ziemi Puławskiej.

Faktem jest, że w sześciuosobowym zarządzie całej Grupy Azoty nie ma ani jednego puławskiego zakładu. Mimo, że taki zapis znalazł się w umowie konsolidacyjnej. - Tak to może zostało odebrane, że - hipotetycznie - Tarnów wydaje polecenia i zarząd puławski, będący „na kolanach”, podejmuje takie, a nie inne decyzje. Niczego takiego nie ma. Zaprzeczam takiemu sformułowaniu - zapewniał Krzysztof Bednarz, prezes zarządu Zakładów Azotowych „Puławy”. Pod adresem prezesa ZA padło wiele zarzutów za strony obecnych na spotkaniu związkowców. Najpoważniejszym było to, że z firmy wyprowadzane są pieniądze, które trafiają do innych spółek z Grupy Azoty. Dodawali oni również, że nie mogą mówić wprost o tej sprawie w obawie o procesy sądowe.

- Co do gróźb procesowych, to one są faktem. Związkowcy są pozywani za wypowiedzi dotyczące sytuacji w zakładzie pracy i sytuacji w całej grupie. Nie tylko związkowcy, ale i organizacje związkowe. Do tego wszystkiego są rzeczywiście zwalniani działacze związkowi, będący pod szczególną ochroną i to są fakty - tłumaczył Kamiński.

- W mojej ocenie, ze strony związkowców padło o jedno, bądź o dwa słowa za dużo. Ktoś konkretnie poczuł się dotknięty takim, czy innym sformułowaniem, wstąpił na drogę sądową i się dzieje. Ale to nie dlatego, że to jest akurat związkowiec - odpowiadał prezes Bednarz.

Od 2015 roku w ZA „Puławy” kwota wypłacanej dywidendy, która trafia do akcjonariuszy spółki, sukcesywnie maleje - od ponad 200 milionów do ponad 85 milionów złotych (za 2017 rok). Dywidenda może być wypłacana z całości zysku albo tylko z jego części. Największym akcjonariuszem jest Grupa Azoty S. A. w Tarnowie, która posiada niemal 96 proc. udziałów w tej spółce.

Puławski zakład osiąga najlepsze wyniki finansowe w całej grupie. W 2017 roku z kwoty 489 mln złotych zysku netto, firma na Lubelszczyźnie wypracowała 258 mln zł. To przede wszystkim zasługa wzrostu sprzedaży kaprolaktamu, melaminy i mocznika. Spadek zanotowano za to w przypadku sprzedaży nawozów.

 Jak tłumaczył prezes Bednarz, spółka ponosi coraz większe koszty ze względu na rosnące ceny gazu, węgla i prądu. Dlatego jej wynik finansowy jest obniżany. Stały zespół WRDS ma dokładnie zbadać sprawę Zakładów Azotowych „Puławy”. Głównym wnioskiem z posiedzenia było to, że konsolidacja z 2012 roku została źle przeprowadzona, bo ze stratą dla puławskiej firmy. Zdaniem związkowców, potrzebna jest zmiana systemowa funkcjonowania całej grupy tak, żeby żadna ze spółek nie była uprzywilejowana.

Czy rada coś poradzi?

„Puławy nie mogą być dojną krową”, „Zostaliśmy zmarginalizowani ekonomicznie i w decyzyjności”, „Mrówka połknęła słonia” - takie sformułowania padały podczas posiedzenia plenarnego Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego, która zajęła się sytuacją w Zakładach Azotowych „Puławy”. Prezes spółki uspokajał, że nie należy wyciągać pochopnych wniosków

Problemy pracowników puławskiego zakładu miały zacząć się jeszcze w 2012 roku, kiedy została zawarta umowa konsolidacyjna między spółkami z Tarnowa i Puław. Połączyły się one w jedną grupę kapitałową. Zdaniem związkowców, zakładem konsolidującym została firma w Małopolsce, czyli - jak tłumaczyli - podmiot słabszy ekonomicznie. Przez to rola ZA „Puławy” miała zostać zmarginalizowana, a wszystkie ważne dla pracowników decyzje miały być podejmowane w Tarnowie. - Rola Puław spada systematycznie. Było wspomniane to, że udział przedstawicieli Puław w organach statutowych spółki jest ograniczany. Dziś, w pięcioosobowym zarządzie, mamy tylko jednego przedstawiciela Puław (chodzi o Andrzeja Skwarka - red.), człowieka wybranego z załogi, tak że właściciel nie miał tutaj nic do powiedzenia. To świadczy o tym, jaka jest pozycja Puław w grupie - mówił Sławomir Kamiński, przewodniczący rady oddziału „Solidarności” Ziemi Puławskiej.

Faktem jest, że w sześciuosobowym zarządzie całej Grupy Azoty nie ma ani jednego przedstawiciela Lubelszczyzny. Według umowy konsolidacyjnej, Puławy powinny mieć swojego reprezentanta w tym gronie.

- Podejmujemy decyzje samodzielnie, kolegiennie w zarządzie. Nie zawsze jest tak, że mamy pięć głosów „za”, ale najczęściej tak jest. Tak to może zostało odebrane, że - hipotetycznie - Tarnów wydaje polecenia i zarząd puławski, będący „na kolanach”, podejmuje takie decyzje. Niczego takiego nie ma. Zaprzeczam takiemu sformułowaniu - wyjaśniał Krzysztof Bednarz, prezes zarządu Zakładów Azotowych „Puławy”.

Pod adresem prezesa ZA padło wiele zarzutów za strony obecnych na spotkaniu związkowców. Najpoważniejszym było to, że z firmy wprowadzane są pieniądze,

które trafiają do innych spółek z Grupy Azoty. Dodawali oni również, że nie mogą mówić wprost o tej sprawie w obawie o procesy sądowe.

- Groźby procesowe są faktem. Związkowcy są pozywani za wypowiedzi dotyczące sytuacji w zakładzie pracy i w całej grupie. Nie tylko związkowcy, ale i organizacje związkowe. Do tego wszystkiego są zwalniani działacze związkowi, będący pod szczególną ochroną. To są fakty - tłumaczył Kamiński.

- W mojej ocenie, ze strony związkowców zostały powiedziane o jedno, bądź dwa słowa za dużo. Ktoś poczuł się dotknięty takim, czy innym sformułowaniem, wstąpił na drogę sądową. Ale nie dlatego, że to jest akurat związkowiec - tłumaczył prezes Bednarz.

Od 2015 roku w ZA „Puławy” kwota wypłacanej dywidendy, czyli części zysku po opodatkowaniu, która trafia do akcjonariuszy spółki, sukcesywnie maleje - od ponad 200 milionów do ponad 85 milionów złotych (za 2017 rok). Dywidenda może być wypłacana z całości zysku albo tylko z jego części. Największym akcjonariuszem jest Grupa Azoty S. A. w Tarnowie, która posiada niemal 96 proc. udziałów w tej spółce.

Puławski zakład osiąga najlepsze wyniki finansowe w całej Grupie. W 2017 roku z kwoty 489 milionów złotych zysku netto, firma na Lubelszczyźnie wypracowała 258 milionów złotych. To przede wszystkim zasługa wzrostu sprzedaży kaprolaktamu, melaminy i mocznika. Spadek zanotowano za to w przypadku sprzedaży nawozów.

Jak podkreślił prezes Bednarz, spółka ponosi coraz większe koszty ze względu na rosnące ceny gazu, węgla i prądu. Dlatego jej wynik finansowy jest obniżany. Stały zespół WRDS ma dokładnie zbadać sprawę Zakładów Azotowych „Puławy”. Głównym wnioskiem z posiedzenia było to, że konsolidacja z 2012 roku została źle przeprowadzona, bo ze stratą dla puławskiej firmy. Zdaniem związkowców, potrzebna jest zmiana systemowa funkcjonowania całej grupy tak, żeby żadna ze spółek nie była - jak sami stwierdzili - uprzywilejowana.  **Dziennik Wschodni**

Trwa walka o pozycję ZA „Puławy” w chemicznym gigancie

Przedsiębiorcy, samorządowcy, politycy i związkowcy będą wspólnie interweniowali u prezydenta i premiera w sprawie puławskiej spółki.

Zaczęła się kolejna runda w walce o Zakłady Azotowe „Puławy” i ich pozycję w Grupie Azoty. Na wniosek puławskich związkowców sprawą zajęła się Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego. - Kiedy była ogłaszana konsolidacja polskiej chemii, „Puławy” były pilotującym i najlepiej funkcjonującym zakładem w grupie. W tej chwili, po kilku latach niestety sytuacja jest bardzo trudna i zaniepokojeni są tym nie

tylko pracownicy - mówiła Mirosława Gałań, przewodnicząca rady.

Grupa Azoty powstała w 2013 r. jako reakcja na próbę wrogiego przejęcia polskiej chemii przez kapitał rosyjski. Zamysł był prosty: wielką grupę trudniej przejąć. Rzecz w tym, że „Puławy” nie uzyskały w grupie wiodącej pozycji. Właściwie przyjęły je mniejsze zakłady w Tarnowie. Tam też jest centrala grupy. Jednak pozycja lubelskiej spółki w chemicznym gigancie była mocna. Np. prezesem grupy został prezes „Puław” i olbrzymie pieniądze szły na rozwój naszej firmy. Jednak taki układ nie wynikał z biznesowych i korporacyjnych umów, ale z decyzji politycznych. Układ sił zmienił się, gdy do władzy doszedł PiS. „Puławy” nadal są największą firmą w grupie, ale teraz rządzą w niej Tarnów i Police. Zmienił się też środek ciężkości jeśli chodzi o inwestycje. Co więcej lubelska spółka zaczęła notować coraz niższe zyski, a związkowcy narzekają, że pieniądze z Puław wychodzą poza Lubelszczyznę.

Tylko za pierwsze półrocze 2018 roku Grupa Puławy zanotowała zysk netto ponad 90 mln zł, czyli mniejszy o 74 mln zł niż rok wcześniej.

- Zależy nam na tym, żeby Grupa „Puławy” miała odpowiednie do swoich obrotów i zysków miejsce w Grupie Azoty - mówił Michał Mulawa, przewodniczący sejmiku województwa. - Konsolidacja dziś wydaje się decyzją kontrowersyjną, bo z biznesowego punktu widzenia to konsolidacja wokół mniejszej firmy a nie lidera. Dlatego mamy pretensje - dodaje zaznaczając, że chemiczny gigant powstał za czasów rządu PO i PSL.

Lecz właśnie za tych rządów „Puławy” miały politycznie zapewnioną wiodącą rolę w grupie. - Nie zagwarantowano w sposób prawnie umocowany wiodącej roli „Puław” a im się to należy - punktuje Mulawa.

Sławomir Wręga, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w Grupie „Azoty” też narzeka, że kilka lat temu nie zadbano o pozycję puławskiej spółki. - Platforma Obywatelska w sposób trwały oddała „Puławy” do Grupy „Azoty” natomiast w sposób nietrwały zabezpieczyła miejsce w grupie. Dziś przywrócenie normalności jest możliwe decyzjami politycznymi - ocenia.

I właśnie na takie decyzje liczy Rada Dialogu Społecznego. Specjalnemu zespołowi zostanie powierzona misja przygotowania analiz. - Na tej podstawie nasza rada podejmie stanowisko i prześlemy je panu prezydentowi, premierowi i wszystkim agendom rządowym - tłumaczyła Gałań.

Rzecz w tym, że związkowcy i politycy PiS już kilka razy interweniowali np. u premiera. - Na razie bez efektów - mówił Wręga.

Nie jest tajemnicą, że lubelscy politycy nie mają na tyle dużych wpływów w rządzie, aby wywalczyć dla „Puław” lepszą pozycję. Zupełnie inaczej niż zachodniopomorscy, gdzie znajdują się Zakłady Chemiczne Police.  **Polska Kurier Lubelski**

Wynegocjowano układ zbiorowy w spółce Orlenu

W Orlen Laboratorium z grupy PKN Orlen wynegocjowano ostateczne zapisy Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy (ZUZP).

Pierwsze spotkania w sprawie ZUZP odbyły się tam jeszcze w 2010 r., a negocjacje prowadzono z przerwami przez 8 lat – podała w czwartek spółka. Jak ocenił prezes Orlen Laboratorium Marek Witkowski, wynegocjowanie ZUZP „jest istotne zarówno dla dalszego rozwoju spółki, jak i jej pracowników”. Przypomniał jednocześnie, iż obecnie w spółce funkcjonuje „6 odmiennych systemów wynagradzania, co nie zapewnia jednolitych standardów”.

„Zawarcie ZUZP pozwoli na ujednolicenie zasad wynagradzania i zatrudniania pracowników, przywróci motywacyjny charakter premiowania, poprawi zaangażowanie i satysfakcję pracowników. Ma też za zadanie zapewnić poprawę jakości pracy i przyczynić się do minimalizacji ryzyk wynikających z aktualnego kształtowania się rynku pracy” – oświadczył Witkowski, cytowany w komunikacie spółki.

Orlen Laboratorium przypomniało, że „pierwsze spotkania w sprawie ZUZP odbyły się w 2010 r., a negocjacje z przerwami trwały przez 8 lat” – ostatnia sesja negocjacyjna odbyła się tam 15 stycznia. „Sukces negocjacji Orlen Laboratorium i strony społecznej w związku z aktualizacją Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy” – oznajmiła spółka.

Jak zaznaczono w komunikacie Orlen Laboratorium, „strony doszły do porozumienia w kluczowych kwestiach dotyczących ZUZP, czyli tabeli wynagrodzeń, taryfikatora stanowisk pracy, systemu premiowania, nagrody rocznej, wykupu nagród jubileuszowych, pozostawienia odpraw emerytalno-rentowych, jako składnika wygasającego dla pracowników przejętych do spółki w trybie art. 231 KP - Kodeksu pracy”.

Orlen Laboratorium jest podmiotem zależnym PKN Orlen, działa od 2003 r., po wydzieleniu ze struktur plockiego koncernu, a w 2016 r. przekształconym w spółkę akcyjną. Specjalizuje się w analizach ropy i paliw, produktów ropopochodnych, a także wód, ścieków, gleby i powietrza. Usługi analityczne prowadzi poprzez sieć swych placówek laboratoryjnych zlokalizowanych w całej Polsce. Spółka zatrudnia ok. 600 pracowników. ■

Inwestycja nieopłacalna, ale „gifty” się należały

Zarząd Grupy Azoty przyznaje, że inwestycja w Afryce była nieopłacalna. Chce wyjaśnienia tej sprawy a także spotkań biznesowe w klubach go-go, i zegarka dla „osobistości politycznej” za 50 tys. zł

Nowe władze Grupy Azoty chcą szybszego rozliczenia poprzedników. Publikują oświadczenie, w którym wyliczają uchybienia przy inwestycji w Senegal.

Zarząd Grupy Azoty, a więc drugiego największego w UE producenta nawozów azotowych i wieloskładnikowych, opublikował obszernie oświadczenie. Na 20 stronach opisuje szczegółowo m.in. efekty inwestycji spółki w Senegal sprzed kilku lat. Podkreśla, że działalność w Afryce była nieopłacalna, a pochłonęła 29 mln zł. Winią za to poprzednie władze firmy.

W oświadczeniu sugeruje się, że decyzję o inwestycji podjęto na podstawie nierzetelnie zgromadzonych danych, a później cała transakcja była prowadzona bez należytej staranności. Co więcej, nie wykluczają umyślne działania na szkodę spółki.

Okazało się m.in., że koszty wydobycia surowców w Senegal są znacznie większe niż wcześniej szacowano. Poprzedni zarząd m.in. źle ocenił warunki geologiczne.

Negatywne efekty widać na konkretnych liczbach. Kapitały własne całej grupy są mniejsze o blisko jedną czwartą. To oznacza ubytek o około 320 mln zł.

Pierwsze zatrzymania w sprawie miały miejsce już w połowie 2017 roku. Agenci szczecińskiej delegatury Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymali w związku z podejrzeniem korupcji dziesięć osób, m.in. byłego prezesa, dwóch byłych członków zarządu, dyrektorów Zakładów Chemicznych w Policach (należących do Grupy Azoty) oraz kooperujących z firmą biznesmenów.

W marcu 2018 roku spółka African Investment Group, w którą zainwestowały Azoty, złożyła wniosek o upadłość w sądzie gospodarczym w Dakarze. Sławomir Lipkowski, dyrektor generalny afrykańskiej firmy, która miała wydobywać fosforyty, oświadczył, iż znajduje się ona w stanie niewypłacalności i złożył wniosek o otwarcie postępowania upadłościowego.

W oświadczeniu zarząd podkreśla, że chce większego zaangażowania prokuratury w wyjaśnienie sprawy, która coraz bardziej się przeciąga.

Toaleta za 600 tys. zł dla prezesa, spotkania biznesowe w klubach go-go, zegarek dla „osobistości politycznej” za 50 tys. zł – zarząd grupy Azoty Police odsłania kulisy kierowania przedsiębiorstwem przez poprzednią ekipę w czasach PO-PSL. Do dziś Grupa Azoty ponosi największe konsekwencje z tytułu nietrafionej inwestycji poprzedniego zarządu w Senegal.

Zarząd Grupy Azoty Zakłady Chemiczne Police wydał 20-stronicowe oświadczenie, które „stanowi odpowiedź na rozpowszechniane kłamliwe i nieprawdziwe informacje, szkodzące wizerunkowi Grupy Azoty”. Chodzi o publikacje prasowe z ostatnich tygodni, a także konferencję prasową posłów PO – Sławomira Nitrasa, Arkadiusza Marchewki (szef Platformy na Pomorzu Zachodnim) i Norberta Obryckiego. Parlamentarzyści twierdzą, że wartość spółki spada.

To są kłamstwa powielane już wielokrotnie – mówił Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty.

Z kolei wiceprezes Włodzimierz Zasadzki dodaje, że aby zrozumieć dzisiejszą sytuację, trzeba wrócić do inwestycji w Senegal dokonanej przez poprzedni zarząd. Zakupiono wówczas kopalnię, której fizycznie nie było.

Inwestycja miała wpływ na sytuację ekonomiczną spółki w 2018 r., gdy dokonaliśmy ostatnich odpisów z tego tytułu.

- mówi prezes Zasadzki i dodaje, że inwestycja była nietrafiona, a wręcz nosi znamiona przestępstwa.

W wyniku senegalskiej inwestycji w spółce dokonano odpisu na 381 mln zł. To dlatego inwestorzy tak oceniają tę sytuację. - dodaje.

Grupa Azoty informuje też, że poprzedni zarząd nie liczył się z pieniędzmi spółki. Na toaletę, z której korzystał prezes, wydano np. 600 tys. zł. Przez cztery lata prezes Krzysztof Jałosiński wydał ze służbowej karty kredytowej 1,1 mln zł. Dla porównania prezes Wardacki w latach 2016–2017 wydał, płacąc służbową kartą, 5 tys. zł.

Poprzedni prezes służbowymi pieniędzmi płacił za pobyt w klubach erotycznych go-go. W oświadczeniu ujawniono również fragment zeznania Krzysztofa Jałosińskiego, który tak tłumaczył w Sądzie Okręgowym w Szczecinie konieczność spotkań w erotycznych klubach:

Używanie tego typu narzędzi jest konieczne. W ten sposób można było wywalczyć lepsze kontakty. - mówił.

Z karty kredytowej kupiono także kosztową biżuterię i zegarek za 50 tys. zł. Jałosiński tak tłumaczył zakupy:

„Zegarek kupiłem, jechałem na spotkanie z jedną z osobistości politycznych, od której zależała przyszłość spółki. Uważałem, że tego typu prezent był właściwy”. ■

wnp.pl/niezalezna.pl

KSPCH zatrudnia prawnika

Dariusz Sobolewski

e-mail: sobol144@wp.pl

tel. 609-808-747 i 697 00 18 18



Równe prawa dla związkowców i nie-związkowców

Związki zawodowe po zmianach. Prawnicy kancelarii Wardyński i Wspólnicy tłumaczą, jak rozumieć zmiany przepisów o związkach zawodowych.

Chronione podmioty

Nowe przepisy zakazują nierównego traktowania ze względu na przynależność do związku zawodowego zarówno pracowników, jak i osób, które świadczą pracę za wynagrodzeniem na innej podstawie niż stosunek pracy, jeżeli firma nie zatrudnia do tego rodzaju pracy innych osób. Są to przede wszystkim usługobiorcy oraz osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą. Oczywiście powyższe nie oznacza, że konieczne jest identyczne traktowanie tych osób (np. pracowników i usługobiorców), a jedynie, że nie można odmiennie ukształtować ich praw i obowiązków wyłącznie ze względu na to, że jedna jest członkiem związku zawodowego, a druga nie. Art. 3 ustawy o związkach zawodowych rozciąga ochronę również na: emerytów i rencistów, osoby bezrobotne, wolontariuszy, stażystów i inne osoby, które świadczą pracę bez wynagrodzenia, funkcjonariuszy Policji, Straży Granicznej, Służby Celno-Skarbowej, Służby Więziennej oraz strażaków Państwowej Straży Pożarnej, a także pracowników Najwyższej Izby Kontroli.

Wszystkie podmioty, które mogą wstępować do związków zawodowych zostały więc objęte ochroną przed nierównym traktowaniem.

Czasem różnicowanie dozwolone

W niektórych przypadkach pracodawca może odmiennie potraktować pracowników właśnie ze względu na przynależność do związku zawodowego. Jest tak w sytuacji, gdy takie odmiennie traktowanie będzie uzasadnione obiektywnymi powodami.

Przykładem może być sytuacja, w której pracodawca odmówi ponownego zatrudnienia związkowca, gdyż dotychczas prowadzona przez niego działalność związkowa rażąco naruszała obowiązujące przepisy.

Innym przykładem, kiedy odmiennie traktowanie związkowców i nie-związkowców jest dopuszczalne, może być zezwolenie na wcześniejsze zakończenie pracy wyłącznie członkom związku zawodowego w celu umożliwienia im udziału w wyborach władz organizacji. W takim przypadku, w razie sporu, to na pracodawcy spoczywać będzie obowiązek wykazania, że obiektywne okoliczności rzeczywiście wystąpiły. Zatrudniony musi jedynie wykazać, że miało miejsce odmiennie zachowanie pracodawcy wobec niego ze względu na jego przynależność (lub też brak przynależności) do związku zawodowego.

Skarżenie bez konsekwencji

Powołanie się przez zatrudnionego na zakaz różnicowania ze względu na przynależność do związku zawodowego nie może być podstawą wyłączenia wobec niego jakichkolwiek negatywnych konsekwencji. Przepisy ustawy o związkach zawodowych odsyłają tu do art. 183e kodeksu pracy. Stanowi on, że skorzystanie przez pracownika z uprawnień przysługujących z tytułu naruszenia

zasady równego traktowania w zatrudnieniu nie może być podstawą niekorzystnego traktowania pracownika, a także nie może powodować jakichkolwiek negatywnych konsekwencji wobec niego, zwłaszcza nie może stanowić przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie przez pracodawcę stosunku pracy lub jego rozwiązanie bez wypowiedzenia.

Co więcej, negatywne konsekwencje nie powinny spotkać również osoby, która udzieliła - w jakiegokolwiek formie - wsparcia zatrudnionemu, który skorzystał z uprawnień przysługujących z tytułu naruszenia zasady równego traktowania w zatrudnieniu ze względu na przynależność do związku zawodowego.

Kara za naruszenie

Jeśli pracodawca, wbrew ustanowionemu zakazowi, nierówno potraktuje zatrudnionego, ten może się domagać zapłaty odszkodowania. Jego minimalną wysokość ustanowiono na poziomie minimalnego wynagrodzenia za pracę. Ustawodawca nie wprowadził natomiast górnej granicy, jaką sąd może przyznać. Przyjmuje się, że odszkodowanie to powinno być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające przed ponownym dopuszczeniem się przez pracodawcę czynu nierównego traktowania.

Inną sankcją za naruszenie zasady równego traktowania jest nieważność postanowień umów i innych aktów, na podstawie których inne niż pracownicy osoby świadczą pracę, naruszającą zasadę równego traktowania w zatrudnieniu z powodu przynależności do związku zawodowego lub pozostawania poza nim albo wykonywania funkcji związkowej. Zamiast takich postanowień stosuje się odpowiednie przepisy prawa regulujące stosunek prawny łączący te osoby z pracodawcą. W razie zaś braku takich przepisów, postanowienia te zastępuje się odpowiednimi postanowieniami, które nie mają dyskryminacyjnego charakteru.

Do rozpatrywania powyższych spraw właściwy jest sąd pracy.

Zdaniem autora

Wprowadzone rozwiązania chronią związkowców przed nierównym traktowaniem. Zakres ochrony został ustanowiony bardzo szeroko. Jest to konsekwencja nadania prawa do wstępowania do związku zawodowego dużo szerszej grupie osób. Wydaje się, że ustawodawca nie traktuje zakazu odmiennego traktowania ze względu na przynależność do związku zawodowego jako kolejnej formy niedozwolonej dyskryminacji, ale jako typ nierównego traktowania. Z tego względu nie wszystkie przepisy kodeksu pracy dotyczące dyskryminacji znajdują zastosowanie w razie nierównego traktowania zatrudnionego ze względu na jego działalność związkową. ■

**dr Marcin Wujczyk radca prawny
Wardyński i Wspólnicy / Rzeczpospolita**

Od 1 stycznia 2019 r. pracodawca, który odmiennie potraktuje pracownika ze względu na przynależność do związku zawodowego, naraża się na konieczność zapłaty odszkodowania z tytułu nierównego traktowania.

Przepisy nie dopuszczały różnicowania pracowników ze względu na ich przynależność do związku zawodowego również przed wejściem w życie nowelizacji ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (tekst jedn. DzU z 2015 r., poz. 1881 ze zm.; dalej: ustawa). Jednak wprowadzony od 1 stycznia 2019 r. do tej ustawy art. 3 precyzuje zakres ochrony, określa podmioty, które są chronione przed nierównym traktowaniem, a także konsekwencje złamania zakazu nierównego traktowania przez pracodawcę.

Kwestia członkostwa

Przywołany przepis zakazuje różnicowania sytuacji zatrudnionych ze względu na przynależność do związku zawodowego. Członka organizacji związkowej nie wolno zatem traktować gorzej niż osób, które do związku nie należą.

Jednak nie tylko przynależność do organizacji związkowej może być kryterium różnicującym osoby zatrudnione. Zakazane jest także traktowanie kogoś gorzej z powodu tego, że do związku zawodowego nie należy. Pracodawca nie może więc np. odmówić takiej osobie określonych świadczeń, które postanowił wypłacać tylko członkom związku zawodowego.

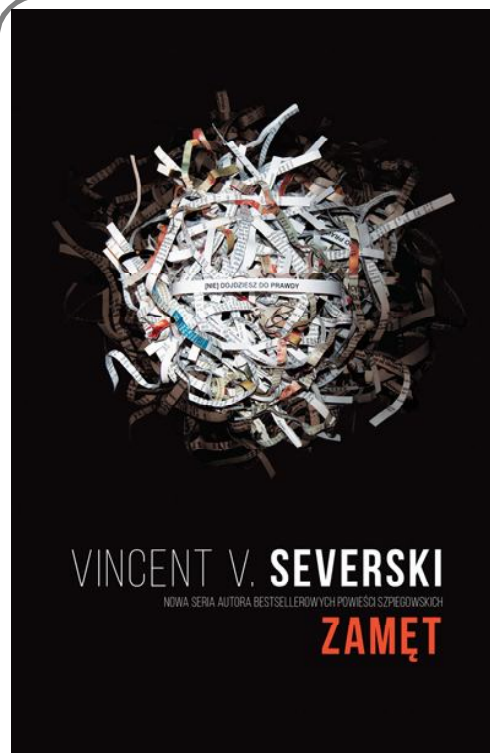
Wreszcie za kryterium niedozwolonego różnicowania zostało również uznane wykonywanie funkcji związkowej. Tym samym nie można traktować pracownika odmiennie np. ze względu na pełnienie przez niego określonej funkcji w zarządzie związku zawodowego.

Zakaz różnicowania z opisanych powodów obowiązuje przy tym we wszystkich obszarach związanych z zatrudnieniem.

Zakazane działania

Ustawodawca w art. 3 wskazał najistotniejsze z niedozwolonych działań. Są to takie działania, których skutkiem jest w szczególności: 1) odmowa nawiązania lub rozwiązania stosunku prawnego, 2) niekorzystne ukształtowanie wynagrodzenia za pracę zarobkową lub innych warunków zatrudnienia albo pominięcie przy awansowaniu lub przyznawaniu innych świadczeń związanych z pracą zarobkową, 3) pominięcie przy typowaniu do udziału w szkoleniach podnoszących kwalifikacje zawodowe.

Oznacza to, że pracodawca nie może odmówić przedłużenia umowy z tego powodu, że dana osoba jest działaczem związkowym. Prowadzenie działalności związkowej nie może też skutkować np. pominięciem przy przyznawaniu nagrody.



Najnowsza powieść szpiegowska Vincenta V. Severskiego – „Zamęt” to książka rozpoczynająca kolejny cykl sensacyjny autora. Czy agentom tajemniczej „Sekcji” uda się rozwikłać zagadkę porwania w Pakistanie? Jaki będzie finał międzynarodowego spisku? Kto chce wyeliminować polskich agentów?

Powieści sensacyjne Vincenta V. Severskiego cieszą się ogromnym zainteresowaniem i przyciągają wielu czytelników. Severski jest autorem między innymi cyklu „Nielegalni”, w skład którego wchodzi takie powieści jak „Niepokorni”, „Nieśmiertelni” oraz „Niewierni”.

Kulturalnie

Zamęt Vincent V. Severski

telnikom! Fani powieści Severskiego z pewnością ucieszą się z faktu, że jest to zapowiedź kolejnego, wielotomowego cyklu, w którym autor nie tylko przedstawia nowych, nietuzinkowych bohaterów, ale również wplata sylwetki już dobrze znanych i, nie ma co ukrywać, kultowych postaci, takich Jagan, Ela i Witek. „Zamęt” to obowiązkowa pozycja dla amatorów powieści szpiegowskich i thrillerów politycznych!

„Zamęt” to rewelacyjna książka, świetny thriller sensacyjny, cały czas trzyma w napięciu! W „Zamęcie” jest pierwszorzędną intryga, polityczne zamieszanie i nowi bohaterowie, agenci działający w specjalnej komórce szpiegowskiej o tajemniczej nazwie „Sekcja” – postaci są równie rewelacyjne jak fabuła książki, Severski jest w świetnej formie literackiej!

Severski zakończył poprzednią serię w dosyć otwarty sposób, ale w wywiadach mimochodem zdradził, że pisze następną książkę, która rozpocznie nowy cykl powieściowy i jeszcze, że pojawią się w niej dobrze znani z „Nielegalnych” bohaterowie – nie mogłem się doczekać! Fabuła „Zamętu” już od pierwszych stron nie pozwala się oderwać od książki. Czwórka cudzoziemców zostaje porwana przez talibów w Islamabadzie, przywódca grupy terrorystycznej uprowadza ich do Afganistanu i tak rozpoczyna się cała akcja najnowszej książki Vincenta V. Severskiego – wieść o porwaniu roznosi się szybko, następuje zamieszanie, w tym w Polsce. Włącza się w nie ministerstwo, politycy, a następnie Agencja Wywiadowcza – biorąc pod uwagę, że nikt nie wie, jak się do uwolnienia zakładników zabrać, o pomoc zostaje poproszona właśnie „Sekcja”. Nie będzie jednak tak łatwo – w grę wkraczają również politycy, którzy próbują zagrać porwaniem na swoją korzyść, a także inni agenci, którzy niekoniecznie mają ten sam „szczytny” cel, niektórzy wręcz próbują wyeliminować członków „Sekcji”. Świetny jest sposób prowadzenia narracji w „Zamęcie” – Vincent V. Severski prowadzi czytelnika tak, jakby był jednym z bohaterów, wie tyle, co oni, razem z nimi odkrywa kolejne karty

intrygi, bierze udział w akcjach, zastanawia się, co dalej i próbuje dojść do prawdy. Rewelacja!

Bohaterowie „Zamętu” Severskiego również przypadli mi do gustu, jest to tak barwna i kuriozalna zbieranina, że ciężko „Sekcji” nie polubić :) Kogo poznamy w „Zamęcie”? Pułkownika Romana Leskiego, który w swoim nieodłącznym kapeluszu rozsiewa dookoła aurę tajemniczości, Monikę, zwerbowaną absolwentkę ASP, Dimitrios – były nielegal o polsko-greckich korzeniach, ale pojawiają się również w „Zamęcie” bohaterowie znani z poprzednich powieści Severskiego, na przykład Ela i Witek. Już samo bohaterowie powinni was zachęcić do przeczytania „Zamętu”, są naprawdę kapitalni.

Jak już wspomniałem fabuła pręźnie rozwija się do przodu, nie wiadomo komu ufać, kto rozgrywa które karty – akcja praktycznie nie pozwala odłożyć książki. Dawno aż tak się nie wciągnąłem, mam nadzieję, że kolejne książki Vincenta V. Severskiego będą równie świetne, a kto wie, może i jeszcze lepsze? Polecam, jeśli szukacie dobrej powieści szpiegowskiej/thrillera politycznego to nie ma się co wahać – nie pożałujecie. ■

Strona internetowa
KSPCH NSZZ „Solidarność”
www.spch-solidarnosc.pl
Znajdziecie tam bieżące informacje
oraz miesięcznik
„Solidarność Polskiej Chemii”
Szukajcie nas też na „fejsbuku”:
www.facebook.com/spch.nszsolidarnosc

Na nowej stronie internetowej
www.tysol.pl
można kupić wydanie
elektroniczne tygodnika.
www.tysol.pl
to nie tylko nasza gazeta,
to także codzienny serwis
z kraju i zagranicą

Zamęt” to thriller szpiegowsko-polityczny z prawdziwego zdarzenia, lecz pisarz wzbogacił swoją najnowszą książkę również o intrygujący wątek kryminalny. Czego można się spodziewać po „Zamęcie”? W stolicy Pakistanu dochodzi do niecodziennego zdarzenia. Lider grupy terrorystycznej zwany Tiger rozpoczyna wraz ze swoimi ludźmi atak terrorystyczny na hotel w Islamabadzie. Podczas akcji w jego ręce niespodziewanie trafia wyróżniająca się grupa – Polak, Niemiec, Japończyk i Anglik. Już na pierwszy rzut oka Tiger zdaje sobie sprawę, że cudzoziemcy mają duży potencjał, jeśli się nim odpowiednio posłużyć – porywa więc całą czwórkę i wywozi na bezdroża Afganistanu.

Sprawa porwania odbija się szerokim echem na arenie międzynarodowej, do akcji wkraczają również służby wywiadowcze z różnych krajów. Okazuje się, że intryga sięga dużo dalej i jest dużo poważniejsza i bardziej skomplikowana, niż się wszystkim wydaje – nad zakładnikami unosi się coraz bardziej odczuwalne widmo okrutnej, bezlitosnej śmierci. W sprawę zostaje zaangażowana polska Agencja Wywiadowcza, a dokładniej – wydział wyspecjalizowany w rozwiązywaniu spraw metodami z pogranicza prawa i bezprawia, czyli tajemnicza „Sekcja”, w skład której wchodzi malownicza grupa bohaterów o nietuzinkowych charakterach i umiejętnościach. Czy uda im się załatwić sprawę, która prowadzi ich daleko poza granice Polski, do Pakistanu i Afganistanu? W jaki sposób działa „Sekcja”? Kto chce wykorzystać na swoją prywatną korzyść porwanie polskiego biznesmena?

„Zamęt” to kolejna porcja zapierającej dech w piersiach akcji, rozgrywek politycznych i skomplikowanych akcji wywiadowczych, którym nieustannie towarzyszą śmiertelne ryzyko i ogromne emocje, które bez przerwy udzielają się samym czy-

Rozrywkowo

